

# KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY

LITWO, OJCZYZNO MOJA

# ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 4 (31)

Wilno, 17 lutego - 2 marca 1991

cena 50 kop.

## PLEBISCYT

Ucichły emocje związane z określeniem przez obywateli Litwy przyszłości swego kraju. Dyskusji było wiele. Różne też były zdania, jak nazwać przedsięwzięcie. I teraz spotyka się różne jego nazwy - sondaż, referendum, plebiscyt. Jestem za tym, żeby po przestać na tym ostatnim - wydaje się, jest to najtrafniejsze określenie.

Plebiscyt spadł nagle. Po tragicznych wydarzeniach styczniowych wszyscy musieli podjąć ostateczną i nieodwracalną decyzję - w jakim kierunku pójdziemy dalej. Parlament, rząd i wszyscy ci, którzy już dawno wyznaczyli sobie cel działania, potrzebowali także wzajemnego wsparcia. Choć z grubsza była wiadoma odpowiedź na pytanie, jaką chcielibyśmy widzieć Litwę, to plebiscyt przeszedł wszelkie oczekiwania. Ponad 90 proc. obywateli jest za odbudowaniem suwerennej i demokratycznej państwowości. Frekwencja też była wysoka, jeśli weźmiemy pod uwagę działalność wrogich sił na Litwie, energicznie wspieranych przez Kreml. Jego pozycja do przedsięwzięcia była jednoznaczna - prezydent ZSRR już z góry uznał plebiscyt za nieważny. Natomiast wyniki plebiscytu TASS nazwał oszustwem!

Nie będę spierał się z takim punktem widzenia. Westchnijmy tylko - skąd my to znamy...

Wyniki plebiscytu byłyby wyższe, gdyby w przedsięwzięciu aktywniej uczestniczyli Polacy. Czytelnicy zestawu informacyjnego na s. 2 mogą zapoznać się z procentowym udziałem dwóch największych rejonów Wileńszczyzny. Nie tylko o uczestnictwo tu chodzi. Chodzi o stosunek rodaków do Litwinów, o odpowiedź na pytanie - jakie szanse i realne możliwości samorealizacji znajduje Polak w odrodzonym państwie litewskim. Nawet inteligencja nie zawsze rozumie, iż w państwie demokratycznym nie ma obecnie miejsca na nacjonalizmy, że w dzisiejszej Europie działają bardzo precyzyjne mechanizmy sprawdzenia, czy jakiejś narodowości nie dzieje się krzywda. Oczywiście, w tym miejscu moi oponenty mogliby znaleźć przykłady antagonizmów, jednakże dotyczą one w zdecydowanej większości krajów biednych i zrzucających jarzmo totalitarne.

Wielka liczba polityków, obserwatorów i dziennikarzy zagranicznych przebywająca na Litwie również jest zdania, iż w tym regionie - założmy - wspólnie i otwartej Europie nie da się

prowadzić polityki uszczuplającej prawa jakiejś grupy etnicznej. Zresztą niczym bumerang powracają w stosunkach polsko-litewskich wszystkie zaszciski wcześniejsze i w szczególności błędy popełnione zupełnie niedawno. To one były podstawową przyczyną słabszego udziału Polaków w plebiscycie.

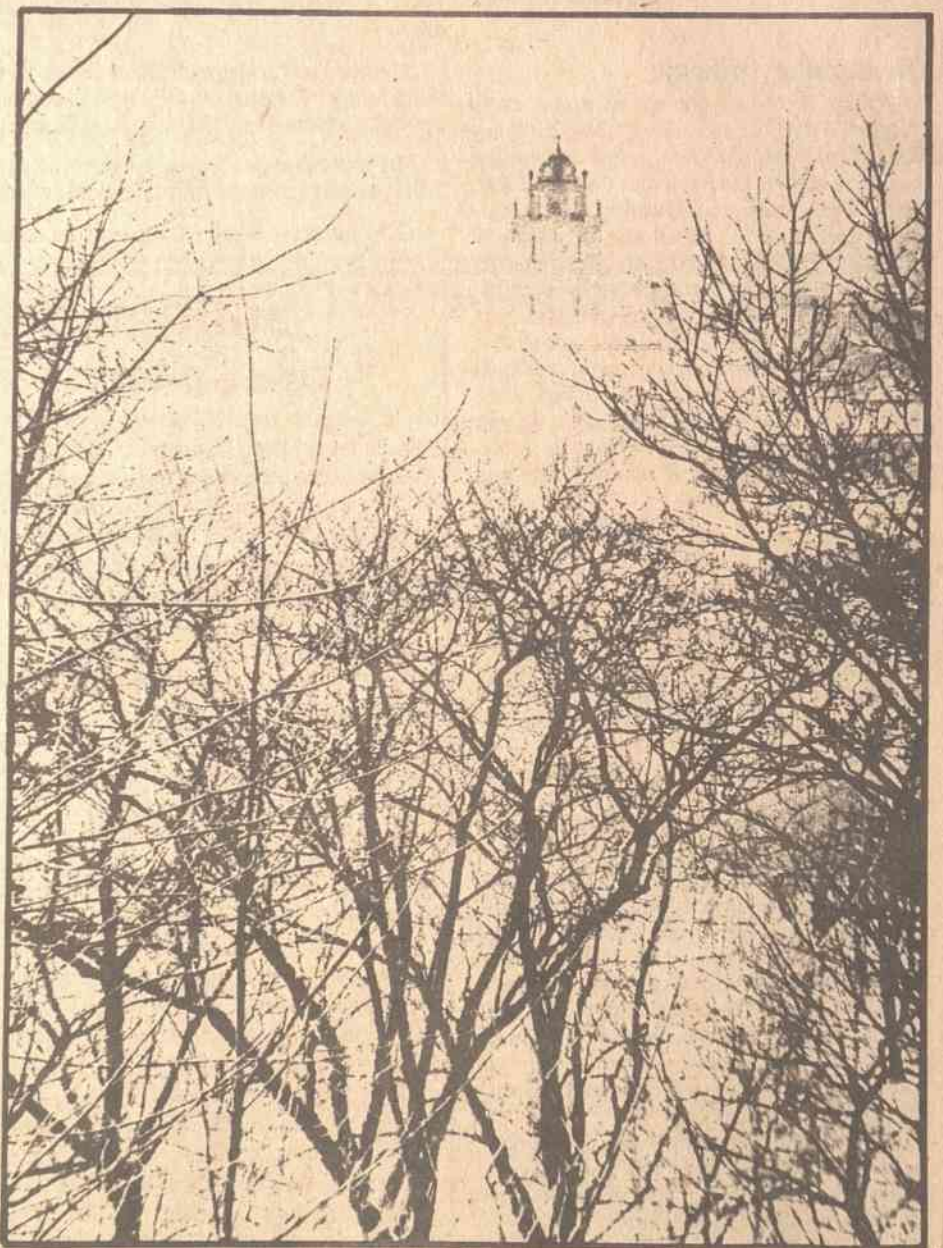
Niektóre problemy już teraz da się załatwić. Niektóre potrzebują czasu i nakładu sił. Coraz mniej mają uznania liderzy kolaborujący z reżimowymi władzami i usiłujący za wszelką cenę utrzymać integralność ZSRR. Ich słowa znajdują pewien grunt jedynie wśród najbardziej zrusyfikowanej i najmniej wykształconej warstwy społeczeństwa. Miejmy nadzieję, że to już ostatni raz KPZR negatywnie zaznaczyła swą obecność w ważnym przedsięwzięciu społecznym.

Ułamki procenta czy nawet całe procenty nie wpłynęłyby w większym stopniu na ogólny wynik plebiscytu. Rezygnując jednak z wypowiedzi swego zdania zostawiamy mimo woli margines dla różnego rodzaju spekulacji i snucia podziałów wśród Polaków znacznie większych niż one są w gruncie rzeczy. Obojętność i apatia społeczna są na rękę tym, co dalecy służeniu polskiej sprawie.

Niską frekwencję po rozmowach w terenie z ludźmi nie chcę wcale tłumaczyć jedynie ich nieufnym stosunkiem do suwerennej Litwy. Postawa zachowawcza, owa apatia wynika nie tylko z oglądania się na lokalnych liderów komunistów, ile z obawy, że ich władza jest tam jeszcze wszechogarnijająca. Tylko dlatego już pokazanie się w punkcie wyborczym w wielu wioskach Wileńszczyzny było aktem... odwagi. Nawet wobec sąsiada, który na wszelki wypadek wołał być nieobecny.

Tak różny udział rodaków nie jestaskoczeniem. Jest on wynikiem wspomnianych czynników, tych przyczyn znacznie więcej. Załagodzenie sporów, rozwiązywanie niektórych problemów poważnie ruszyło z miejsca i pozyskało nową jakość. Plebiscyt wykazał także, że nie jest wcale tak źle - ponad połowę mieszkańców terenów zwarcie zamieszkałych przez Polaków głosowało za niepodległością, a w Wilnie nasza postawa była bardziej jednoznaczna. To pozwala wierzyć, że jesteśmy na słusznej drodze.

Romuald Mieczkowski



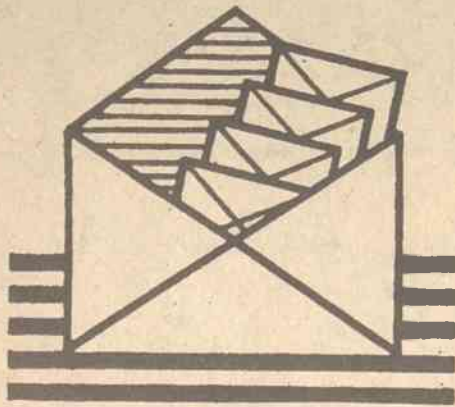
Zima w tym roku wypadła ostra. Biały śnieg, obszycie otulający miasto pozwala tylko na krótko zapomnieć o troskach i cieszyć wzrok urokami widoków wileńskich w niepowtarzalnej zadymce...  
Fot. Stanisław Ziniewicz

## Szanowni Czytelnicy

Minął miesiąc od tragicznej niedzieli. Ten okres czasu był mierzony incydentami, prowokacjami i pogroźkami, jakich nie poskąpili wrogowie naszej niepodległości. Mieszkańcom Litwy żyło się niezwykle ciężko, nadal nie jesteśmy pewni dnia jutrzejszego. Podzielamy także wszystkie niedogodności związane z wydawaniem pisma - w naszym przypadku jest ich, być może, więcej niż w innych redakcjach, gdzie istnieją stałe zespoły, a państwo sprawuje opiekę. Tym niemniej dwutygodnik zamierza ukazywać się w niezmienniej objętości. Planujemy powrócić do wcześniejszej koncepcji tematycznej, przywracając tradycyjne rubryki - wszak życie trwa. Prosimy jednakże o wyrozumiałość i o przebaczenie za ewentualne opóźnienie w doręczeniu pisma, w dostarczeniu go do kiosków przy zmniejszonej ilości. Otrzymałmy zapewnienie, że w najbliższym czasie druk "Znad Wilii" będzie się odbywał zgodnie z terminem i zostanie przywrócony normalny rytm wydawniczy. Dodaćmy starań, aby zapewnić lepszą jakość, aczkolwiek technologia małej rejonowej drukarni wnosi dotkliwie ograniczenia.

Miejmy nadzieję, że nie zawiedzisz się, Drogi Czytelniku, w swym piśmie, które chce być Twoim Przyjacielem w chwili wielkich prób. Czekamy na listy i artykuły. Można je nadsyłać na dawny adres ( 232019 Wilno, skr. pocztowa 1755), gdyż dzięki życzliwości pracowników Poczty Głównej korespondencja od Państwa kierowana jest stąd do nas. Cieszymy się z tego kontaktu, dziękujemy za współpracę i słowa otuchy.

Redaktor



## Drogi Panie Redaktorze

Wstrząśnięci do głębi sytuacją na Litwie przesyłamy wyrazy serdecznej solidarności. Odzywają w naszej pamięci wspomnienia z przeżyć w walce o wolną i niepodległą Polskę. Jesteśmy pewni, że Litwa osiągnie upragnioną niepodległość.

Myślamy jesteśmy z Wami śledząc rozwój wydarzeń na Litwie. Życzymy Polakom i Litwinom, którym przyszło żyć na wspólnej ziemi, wytrwałości i siły w walce o prawo do życia w wolności. "Znad Wilii" dobrze służy tej sprawie.

Redakcja "Pielgrzyma",  
Czasopisma Katolików Polskich  
Toronto, Kanada

## Braterskie intencje

Cieszę się, że nie patrząc na trudne czasy "Znad Wilii" się ukazuje. Wiem, z jakimi kłopotami borykają się czasopisma, mające ogromne zespoły i którymi opiekują się jakieś partie bądź organizacje. Dwutygodnik, bez rozpaczliwych apeli do sponsorów i czytelników spokojnie robi swoje, co i na początku swej działalności - uczy przywiązania do ojczyznej ziemi i szacunku do jej mieszkańców. To właśnie na łamach "Znad Wilii" rok temu z całą mocą i rzadszym na owe czasy rozsądkiem zabrzmiał głos nawołujący do dialogu. Dziś, kiedy zbliżyło nas wspólne nieszczęście, dążymy do dalszej poprawy stosunków polsko-litewskich. Niech solidarność umocni nasze braterskie intencje.

Bogdan Czernis  
Wilno

## Cztery wizerunki Matki Boskiej

W "Znad Wilii" odnajduję wiele ciekawych artykułów dotyczących teraźniejszości i przeszłości, życia Polaków na Litwie. Serdecznie za trud ten dziękuję.

Pisząc ten list pragnę się podzielić dwoma informacjami:

W latach 1990 i 1991 obchodzimy 160 rocznicę Powstania Listopadowego. Jako turysta i krajoznawca ze szczególnym uwzględnieniem historii Powstania Listopadowego na Litwie doszedłem do wniosku, że temat ten jest niezmiernie ciekawy i winien mieć odzwierciedlenie w publikacjach zarówno w Polsce, jak i na Litwie. Moim zdaniem, wydarzenia sprzed 160 laty: wspólne dążenie do niepodległości, wspólne walki i wspólny utraciły los mocno łączyły dwa nasze bratnie narody i warto sięgnąć do tych dziejów.

Wkrótce ukaze się przewodnik "Po Sanktuariach Maryjnych" wydawnictwa SS Niepokalanek. Przewodnik ten obejmuje cztery wizerunki koronowane diademami papieskimi znajdującymi się na terenie Litwy, a mianowicie:

-obraz Matki Boskiej Trockiej - Patronki Litwy (obraz koronowany 4 września 1718 r. przez bpa wileńskiego Kazimierza Konstantego Brzostowskiego);

-obraz Matki Bożej Świętomichalskiej (znajdujący się obecnie w Katedrze Wileńskiej, koronacja 8 września 1730 r. przez bpa Jana Zienkiewicza);

-obraz Matki Bożej Miłosierdzia w Śiluvie (Szydłów) koło Rosień (koronowany 8 września 1786 r. przez bpa Stefana Jana Giedroycia);

-obraz MB Ostrobramskiej w Wilnie (koronowany 2 lipca 1927 r. przez ks. kardynała Aleksandra Kakowskiego).

Krzysztof Przygoda  
Warszawa

## INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

2.028.339 osób, czyli 90,47 proc. wszystkich uczestników plebiscytu chce, aby państwo litewskie było niepodległą republiką demokratyczną. Przeciwno - 147.040 osób, czyli 5,54 proc. Ogółem w plebiscycie wzięło udział 84,43 proc. wszystkich upoważnionych. Najaktywniej uczestniczyli mieszkańcy Mariampola - 96 proc. Mniejsza frekwencja była w rejonie sołecznickim - 25 proc. (z tego 53 proc. "tak") i wileńskim - 43 proc. (56 proc. "tak").

W Wilnie, gdzie mieszka 50 proc. Litwinów, do głosowania stawilo się prawie 75 proc. wyborców, 80 proc. spośród nich opowiedziało się za Litwą niepodległą, 10 proc. - przeciwno.

11 lutego Alting (parlament) Islandii podjął uchwałę, w której potwierdził uznanie niepodległości RL z roku 1922 i zlecił rządowi nawiązanie więzi dyplomatycznych.

Vytautasowi Landsbergisowi zostanie wręczona norweska Narodowa Nagroda Pokoju wysokości 3 mln koron, ufundowana przez osoby prywatne.

Niezależni eksperci wojskowi organizacji "Szczył" ("Tarcza") po analizie dokumentów doszli do wniosku, że w dniach 11-13 stycznia w Wilnie próbowano dokonać zamachu stanu z udziałem wojskowych, jednostek KGB i MSW ZSRR, aby przywrócić władzę KPZR, która jest inicjatorką przewrotu. Odpowiedzialność za to spada na prezydenta ZSRR, ministrów obrony i spraw wewnętrznych, przewodniczącego KGB ZSRR. 12 lutego o godz. 19.50 trzech ekspertów na czele z przewodniczącym organizacji, komandorem Aleksandrem Jewstigniejewem zatrzymał patrol wojskowy pod zarzutem posiadania broni... i narkotyków. Po spędzeniu doby w areszcie eksperci zostali odwiezieni na Dworzec Kolejowy, wsadzeni do pośpiesznego pociągu i wysłani do Moskwy. Kolejna próba prowokacji nie przyniosła zamierzonych wyników.

13 lutego na Litwie przebywała delegacja Kongresu USA, w której składzie było 12 członków Izby Reprezentantów, a także liczna grupa członków sztabu Komisji Helsińskiej, inne osoby oficjalne.

W Pradze podjęto decyzję otwarcia informacyjnego biura Litwy, w Wilnie otwarte zostanie przedstawicielstwo Czechosłowacji.

Od 1 lutego w Wilnie działa biuro informacyjne Rady Ministrów

Państw Północnych.

Laureatowi Nagrody Nobla Czesławowi Miłoszowi przyznano miano Honorowego Obywatela Kiejdańskiego Kraju. Zostali nimi także były minister spraw zagranicznych RL Juozas Urbšis i miejscowa lekarka Teklė Bruzaitė. Wszyscy oni urodzili się w okolicach Kiejdan.

16 lutego uczczono Dzień Odrodzenia Państwa Litewskiego. Wielotysięczne tłumy zebrały się w miejscach tragicznych wydarzeń stycziowych. W Litewskim Teatrze Opery i Baletu odbyła się uroczystość z okazji święta, na które spośród innych gości przybyli przewodniczący Rad Najwyższych Łotwy i Estonii - Anatolij Gorbunow oraz Arnold Riutel.

Z okazji święta w moskiewskim kościele św. Ludwika po raz pierwszy kazanie po litewsku wygłosił ks. proboszcz Pranas Račiūnas. W Moskwie zamieszkuje około 7 tys. Litwinów.

Z okazji 650 rocznicy śmierci Giedymina w br. odbędzie się konferencja historyków, nad Niemnem nieopodal Wieluony planuje się wzniesć pomnik, jak też w Trokach dla upamiętnienia czynów Wielkiego Księcia Litewskiego.

8 stycznia uzbrojony oddział KGB w urzędzie ceł w Lazdijai zatrzymał litewskie znaczki pocztowe wydrukowane w Lipsku. Mimo pisma Ministerstwa Łączności ZSRR, całej niezbędnej dokumentacji i licznych interwencji 22 mln znaczków RL, które uznane zostały przez Łotwę, Estonię, Azerbajdżan, Białoruś, Mołdowę i Rosję, dotychczas pozostają w gestii organów bezpieczeństwa.

Podjęto uchwałę, że obiekty o kosztorysie ponad 10 mln rubli mogą być planowane jedynie za aprobatą rządu.

Od 1 lutego rząd RL ustalił minimalne wynagrodzenie za godzinę pracy - 60 kop. Minimalna gaża miesięczna nie może być niższa 100 rubli.

Jeszcze w tym roku dzięki kontraktowi zawartemu z włoską firmą "P.H. Engineering" wyprodukowane zostaną litewskie strzykawkę. Kowieńskie przedsiębiorstwo "Inkaras" rocznie będzie przekazywać 100 mln jednorazowych strzykawek, 150 mln igieł oraz 50 mln kroplówek dożylnych.

## Solidarni z Litwą

### Oświadczenie Polonii francuskiej

Z żadnym krajem Polska nie posiada więzów historycznych równie silnych jak z Litwą. Dlatego też to, co się dzieje w Wilnie, dotyczy także i Polonii, która utrzymuje stosunki ze Wspólnotą litewską poza Krajem.

Rozgrywające się obecnie wypadki na Litwie oraz w dwu pozostałych republikach bałtyckich, nasuwają na myśl różnego rodzaju analogie.

1. Powszechnie podkreśla się podobieństwo pomiędzy Węgrami i Suezem w r. 1956 a Litwą i Kuwejtem obecnie.

2. Aneksja Litwy, Łotwy i Estonii w r. 1940 była takim samym bezprawiem jak aneksja Kuwejtu przez Irak.

3. Próba zdławienia "Sajudisu" równa się próbie zgniecenia "Solidarności" 10 lat temu.

4. Ostatnia analogia dla tych, co znają historię Polski to "branka" do wojska rosyjskiego w "Królestwie Polskim" w roku 1863, mająca zapobiec wybuchowi Powstania Styczniowego.

Wszystkie te analogie istnieją, ale również istnieją bardzo istotne różnice, których albo nie dostrzega się na Kremlu, albo nie dostrzegają te siły "Ciemnogrodu" partyjnej czy wojskowej nomenklatury, wywierające na Kreml presję, w wyniku czego popełniane są kardynalne omyłki.

Przecież Chruszczow swego czasu, naprawdę szczerze wierzył, że Związek Sowiecki dogoni i przegoni w dobrobycie i potęgę Stany Zjednoczone. Dziś Gorbaczow nie tylko wie, ale otwarcie przyznaje, że pomoc z Zachodu jest konieczna. Istnieją całkiem pewne podstawy, że tak jest rzeczywiście i że trzeba należeć do "Ciemnogrodu", aby wierzyć, że zmiana polityki i utrzymywanie siłą imperium jest rzeczą możliwą.

Żyjąc na Zachodzie dobrze znamy doświadczenia dawnych imperiów kolonialnych i przemian historycznych, które są nieodwracalne. Możemy życzyć zarówno samym Rosjanom, jak i wszystkim narodom bez wyjątku obecnego Związku Sowieckiego, aby mogły po sąsiedzku współżyć w ramach takich dobrowolnych związków, jakim jest na przykład dzisiejsza Wspólnota Europejska na Zachodzie. Aby ponadto w ramach poszczególnych krajów mogły współżyć rozmaite mniejszości narodowe czy grupy etniczne mające prawo do zachowania i rozwoju swych walorów specyficznych.

Jest rzeczą pewną, że to, co się dziś dzieje w Wilnie, nie spowoduje "zatrzymania" historii w jej nieodwracalnym biegu, lecz w bliskiej przyszłości obróci się przeciwko chwilowym mocodawcom. Nie trzeba być ani politykiem, ani strategiem, ani ekonomistą, aby odpowiedzieć na pytanie, jaką korzyść dla Związku Sowieckiego przyniosł w odległych czasach np. mord polskich oficerów w Katyniu, a nie tak jeszcze dawno zestrzelenie koreańskiego pasażerskiego samolotu? Albo czy aby okres "konserwatywnych" rządów Breżniewa czy Andropowa nie pograżył definitywnie Związek Sowiecki w tak trudnej sytuacji ekonomicznej?

Można być pewnym, że Litwa zwycięży, że właśnie determinacja Litwinów przyspieszy zmierzch satrapii. Polacy zarówno na samej Litwie, w Polsce i wszędzie na świecie winni Litwinom pełną solidarność, zrozumienie i pomoc, na jaką tylko ich stać. Litwie należy się wolność, suwerenność, niepodległość i cześć.

Bruno Piskozub Janusz Deryng, Edward Kozik  
Kongres Polonii Francuskiej Wspólnota Polsko-Francuska

## PAMIĘĆ POLEGŁYM ZA OJCZYZNĘ

Nie sposób zapomnieć o Tych, którzy własnym życiem dali świadectwo przywiązania do idei istnienia niepodległego państwa polskiego. Ziemię dzisiejszej Litwy, Łotwy, Białorusi, Ukrainy, usłane są tysiącami mogił żołnierzy polskich. Niestety, mogiły te są dzisiaj w olbrzymiej większości zapomniane i zdewastowane. Czy możemy pozwolić, aby tak było dalej? Na pewno - nie!

W połowie bieżącego roku powstało w Warszawie nasze stowarzyszenie. Jego celem jest otaczanie stałą opieką konserwatorską mogił żołnierzy polskich, znajdujących się na terenach odradzających się dziś państw naszych wschodnich sąsiadów. Działalność Towarzystwa, ze względu na ogrom pracy przed nim, musi znaleźć poparcie Was wszystkich. Obecnie gromadzimy środki pieniężne i dokumentację (fotograficzną, opisową, etc.) obiektów cmentarnych.

Liczymy na Waszą pomoc i ofiarność. Pamiętajcie o Tych, którzy dla nas wszystkich poświęcili życie!

Zarząd Towarzystwa Opieki nad Mogiłami  
Spczywających na Wschodzie  
"Pamięć Poległym za Ojczyznę"  
00-672 Warszawa  
ul. Piękna 44a

## PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata półroczna wynosi 6 rb. 30 kop., kwartalna - 3 rb. 15 kop.

### Nasz indeks 67248

Chętni otrzymywania dwutygodnika w Polsce proszeni są o wpłacenie 96 tys. zł. (prenumerata roczna), 48 tys. zł. (półroczna) na konto

### Banku Spółdzielczego w Pisu: 1094-132-4

informując o tym redakcję. Jest to konto Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna.

Uprzejmie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna wynosi US \$ 30, półroczna - US \$ 15 lub £ 16 (roczna), £ 8 (półroczna). Czeki personalne lub money-order'y należy przysyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON  
account Nr 70127116

Barclay's Bank  
146 City Road  
London E.C.1

Great Britain  
jednocześnie powiadamiając o tym redakcję "Znad Wilii".

232019 Vilnius, P.O. Box 1755, Lithuania



# 40 LAT ROLIMPEXU

Chałubińskiego 8, 00-613 Warszawa  
Telefon: 30-10-00, Telex: 814341 rlx pl, Fax: 30-18-87  
Adres telegraficzny: Rolimpex - Warszawa

## EXPORT

cukier, melasa, susz buraka - płatek i grys, wysłodki buraczane, susz korzeni cykorii, żyto, owies, łuska gryki, jęczmień browarny, chmiel, rzepak, surowy i rafinowany olej rzepakowy, śruta rzepakowa, mączka ziemniaczana, krochmale modyfikowane, susz ziemniaczany na prażynki, wycierka ziemniaczana na cele paszowe, nasiona buraków cukrowych i pastewnych, nasiona warzyw i kwiatów, nasiona paszowe i konsumpcyjne, nasiona drzew, krzewy i drzewa ozdobne, sadzonki leśne, zioła lecznicze i przyprawy, ziemniaki konsumpcyjne i sadzeniaki, mleko w proszku, kazeina.

## IMPORT

zboże, ryż, oleje i tłuszcze roślinne, makuchy, nasiona warzyw i kwiatów, zioła lecznicze, herbata, alkohole, artykuły rolno-spożywcze różne.

# Ciech

**CENTRALA IMPORTOWO-EKSPORTOWA  
CHEMIKALII Sp. z o.o.**

### Oferuje:

- Chemikalia organiczne
- Chemikalia nieorganiczne
- Produkty petrochemiczne
- Siarka
- Nawozy azotowe
- Środki ochrony roślin
- Kauczuk syntetyczny i różne wyroby gumowe
- Masy plastyczne
- Produkty farmaceutyczne
- Barwniki
- Farby, lakiery, emalie
- Produkty fotochemiczne
- Kosmetyki
- Technologie i know-how dla przemysłu chemicznego

# Ciech

**CENTRALA IMPORTOWO-EKSPORTOWA  
CHEMIKALII Sp. z o.o.**

Jasna 12 Skr. pocz. 271 00-950 Warszawa, Telex 814561

### Turniej Poezji Emigracyjnej

*Kto ducha swego górne porwy  
Wprowadzić umie w szlachetny czyn  
Ten mi bohater życia prawdziwy  
I godny swojej Ojczyzny syn*

Te słowa Wojciecha Breowicza towarzyszyły przez cztery dni uczestnikom Turnieju Poezji Emigracyjnej. W dn. 7-10 lutego w Jasle, miasteczku bliskim sercu poety odbyły się prezentacje konkursowe Turnieju. Była to pierwsza impreza o takim charakterze, która zjednała miłośników poezji z czterech województw Polski, a także ze Lwowa, Czeskiego Cieszyńska i Wilna. Wilno reprezentowali Irena Wojciechowska (Polskie Teatralne Studio Młodzieżowe przy Klubie Pracowników Medycyny) i Mirosław Szejbak (Polski Teatr Ludowy przy Klubie Kolejarzy), towarzyszyła im kierownik Studia Teatralnego Lilija Kiejzik. Impreza zawierała też cykl wykładów na temat poezji emigracyjnej, wygłoszonych przez Zygmunta Lichniaka z Warszawskiego Ośrodka Kultury Literackiej i prof. dr hab. Józefa Nowakowskiego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Bogdan Biskup z Rzeszowa przybliżył nieco osobowość Wojciecha Breowicza, zresztą u nas prawie nieznanego. Rewelacyjny wprost był monodram wg "Pana Tadeusza" Adama Mickiewicza w wykonaniu aktorki Ireny Jun, przewodniczącej jury, którą w niedalekiej przyszłości prawdopodobnie będziemy gościć w Wilnie.

II nagrodę im. Wojciecha Breowicza zdobył Mirosław Szejbak. Irenie Wojciechowskiej przypadła Nagroda Specjalna za poszukiwanie indywidualnej formy wypowiedzi artystycznej, ufundowana przez Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Rzeszowie. Organizatorzy ufundowali dla wszystkich uczestników turnieju upominki książkowe.

K.R.



Zimowy pejzaż

Fot. Romuald Mieczkowski

**ZNAD WILII**  
1991.02.17 - 03.02

**3**

# KOCHANEK WIELKIEJ NIEDŹWIEDZICY

Jest początek wieku, gdy w jednym z dworów szlacheckich na Mińszczyźnie przychodzi na świat nieślubne dziecko Michała Piaseckiego. Ojciec nie ma czasu dla syna, więc jego wychowaniem zajęła się macocha, kobieta zła, nie cierpiąca pasierba. Jedyną radością dziecka stają się książki w języku rosyjskim. W domu w ogóle panowała rosyjskość, ojciec chodził do prawosławnej cerkwi, efektem atmosfery domu było też imię nadane chłopcu: Sergiusz.

xxx

Wiele lat później napisze: *W domu mi było bardzo źle. Szybko więc ten dom opuścił. Najpierw było gimnazjum, oczywiście, rosyjskie, w Mińsku, potem w Bobrujsku. Gdy wybuchła wojna, wraz z rodziną znalazł się we Włodzimierzu nad Kłajmą. Mimo, że jedynym językiem, jakim się posługiwał był rosyjski, koledzy z miejscowego gimnazjum wołali na niego *Polaczok, Polacziszka, Lach*. Nie było w tym zapewne żadnej obelgi, a jedynie chęć określenia nowego rówieśnika. Dla Sergiusza jednak, uważającego się za Rosjanina, nie było nic gorszego niż jakiś naród lachy, zupełnie mu obcy - bił się więc z każdym, kto ośmielił się go głośno tak nazywać. Gdy był w siódmej klasie dokonał napadu na inspektora szkolnego, za co trafił do więzienia, skąd następnie udało mu się zbiec. Przewrót bolszewicki zastał go w Moskwie istała się dlań ogromnym wstrząsem.*

xxx

Komunizm był mu obcy. Walczył przeciwko niemu w szeregach białoruskiej organizacji powstańczej "Zielony Dąb", następnie w różnych ochotniczych formacjach białoruskich, które współdziałały z polskim wojskiem. Po zawarciu traktatu ryskiego, zwolniony z wojska, nie wiedział co dalej począć. Bez zawodu, bez pracy, bez pieniędzy. Zajął się więc przemysłem, a następnie szpiegostwem, przechodząc wielokrotnie granicę polsko-sowiecką. To był jego żywioł. Świetnie czujący się w lesie, znakomicie znający okolice, mówiący na co dzień po rosyjsku, preferujący samotność i przede wszystkim uwielbiający ryzyko. Nie zawsze jego sprytowi i odwadze towarzyszyło szczęście. W ciągu 5 lat wielokrotnie trafiał do rosyjskich bądź polskich więzień. Wreszcie, w 1926 roku, miarka się przebrała, został zwolniony. Znowu bez grosza przy duszy, załamuje się, nadużywa narkotyków. Pod ich wpływem dokonuje szeregu napadów z bronią w ręku - na kupców na drodze z Grodna do Wilna, w okolicy Wasiliszek. Zadenuncjowała go kochanka współnika. Sąd polowy, wyrok - kara śmierci.

xxx

Uratowało go od stryczka zaświadczenie z II Oddziału WP: a Praca Piaseckiego była bardzo wydajna - służbę wywiadowczą pełnił z zamiłowaniem. Wyrok zamieniono na 15 lat więzienia. Z celi w Rawiczu napisał swe pierwsze podanie o skrócenie wyroku. W liście do prezydenta Mościckiego pisał: *Nie byłem człowiekiem do gruntu zepsutym, lecz nieszczęśliwym*. Podanie zostało odrzucone. Jego niepokornej duszy nie załamały kraty więzienne. Organizuje bunt więźniów za ich nieludzkie traktowanie, za co kilkakrotnie był karnie przenoszony do innych więzień. Na koniec trafił do najsurowszego więzienia ówczesnej Polski, na św. Krzyżu. Słabnie, rozwija się gruźlica, zaczyna myśleć o śmierci. Wtedy przyszło olśnienie, przypomniał sobie radę ojca sprzed kilku lat, aby zajął się pisaniem, bo twierdził, że ma do tego predyspozycje. Zaczął od nauki języka polskiego, którym dotąd posługiwał się bardzo słabo, czyta więc Biblię po polsku, wkrótce zacznie otrzymywać "Wiadomości Literackie". Pisanie szybko stało się pasją. Pierwszą powieść "Piąty etap" w więzieniu napisał w ciągu 28 dni. Cenzura więzienna jednak, powołując się na względy polityczne, nie pozwoliła tego wysłać na konkurs. Podobny los spotkał także drugą powieść, napisaną wiosną 1937 roku, a zatytułowaną "Droga pod

Adam Hlebowicz



mur". Kiedy zabrakło mu papieru do pisania, pisał między zapisanymi już linijkami zmieniając kolor atramentu. Jego kłopoty z przyborami do pisania skończyły się, gdy na św. Krzyż przybył Melchior Wańkowicz. To jemu właśnie Piasecki zawdzięczał otrzymywanie "Wiadomości Literackich", to on zainteresował się kolejną powieścią zatytułowaną "Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy".

xxx

*Człowiek ten, wycieńczony 11-letnim więzieniem, zagrożony chorobą płuc, o ziemistej cerze pukał co rok do świata z głębi trumny - opisuje Piaseckiego Wańkowicz - Pytał teraz o jedno: czy dobrze pisze? Kiedy "Kochanek" został wydany w "Roju" wzbudził taką sensację, że trzeba było natychmiast drukować drugi nakład. Odsprzedany wydawnictwom zagranicznym, został przetłumaczony na 15 języków. Wówczas Karol Bleszyński na łamach "Wiadomości Literackich" napisał: *Rzecz ważniejszą jest, aby Piasecki-autor miał lepsze warunki do pisania książek w Polsce kulturalnej, niż aby Piasecki-przestępca odbył do końca swą karę sądową w Polsce praworządnej*. "Rój" postanowił zabiegać o zwolnienie, inicjatywę poparło wielu pisarzy i dziennikarzy. Starania poskutkowały, 2 sierpnia 1937 roku, Sergiusz Piasecki - prawosławny, Polak, szlachcic, podchorąży, wywiadowca II Oddziału, kokainista, rabuś, został warunkowo zwolniony z więzienia. Uszczęśliwiony tuż po zwolnieniu, wysłał depeszę do Wańkowicza: *Za zdjęcie z Krzyża dziękuję, dziękuję, dziękuję*. Jest w centrum zainteresowania, wywiady fletse, artykuły. Jego twórczość pozytywnie oceniają Boy, Cat-Mackiewicz, Kaden-Bandrowski, Goetel. W ciszy dworku Wandy Roycewiczowej w Rohotnej kontynuuje dalszy ciąg "Piątego etapu". Po zakończeniu całość ta otrzyma tytuł "Bogom nocy równi".*

xxx

Na początku wojny pojawia się w Wilnie człowiek o nazwisku Jan Tomaszewicz. Długo pozostaje bez stałego zajęcia, wreszcie na dłuższą udaje mu się zatrudnić w roli modela pozującego malarzom. Okupacja sowiecka utwierdza go w wyznawanych antykomunistycznych poglądach. W 1942 roku postanawia przejść z prawosławia na katolicyzm. Zna go wiele osób w Wilnie, on także ma tu wielu znajomych. Dzięki nim docierają do niego przedstawiciele AK z propozycją pokierowania oddziałem likwidacyjnym. Zgadza się, lecz nie mając dobrego zdania o polityce wschodniej tej organizacji, bezpośrednio do niej nie wstępuje. Długo dobiera sobie współpracowników. Wkrótce na ulicach Wilna padają pierwsze strzały do niemieckich kolaborantów. Najgłośniejsze rozległy się w kruchcie kościoła św. Katarzyny, gdy wykonano wy-

rok na redaktora naczelnego miejscowej gadzinówki, Ancerewiczu. Nie pragnący zaszczytów organizator zamachu, został uhonorowany nadaniem mu Krzyża Zasługi. Gdy rok później było wiadomo, na czyją szalę przechyliła się zwycięstwo, nie czekał na przyście "wyzwolicieli". Na zawsze opuścił te strony.

xxx

Powojenna Polska też mu nie była miła. Trzy dni przed ucieczką na Zachód, napisał list zatytułowany "Sto pytań pod adresem obecnej Warszawy", skierowany do ówczesnego redaktora "Odrodzenia" Karola Kuryluka, znanego mu osobiście sprzed wojny. Zawarł w nim sumę swych doświadczeń pod różnymi okupacjami, z uwzględnieniem sowieckiej. Wylicza zbrodnie włącznie z Katyniem, píše o cenzurze, tajnej policji, represjonowaniu Kościoła. *Wypowiadać się zaś będę tam, gdzie sam będę chciał, a nie gdzie i jak każe minister propagandy* - zakończył. 30 kwietnia 1946 roku, w zamkniętej ciężarówce, przejechał przez Czechosłowację do Niemiec. Znowu był wolny.

xxx

W Niemczech nie zagrzał długo miejsca. Wyruszył do Włoch, gdzie stacjonował II Korpus generała Andersa, skąd liczył otrzymać pomoc. Niewiele z tego wyszło, choć znowu z przyjacielską inicjatywą przyszedł Melchior Wańkowicz. Pisywał do polskiej prasy emigracyjnej. Jerzy Giedroyc w startującym wówczas Instytucie Literackim wydał mu napisaną w czasie wojny "Trylogię złodziejską". Nie starczało to jednak na życie. Trochę dorabiał uczeniem języka rosyjskiego, właściwie wegetował. Sytuacja materialna nie zmieniła jednak jego poglądów. W 1948 roku na ankiecie londyńskich "Wiadomości" pytającą o książkę, która zrobiła na nim największe wrażenie, odpowiedział: *Konstytucja Stalina. Przesłania Boga, naród i wszelkie pojęcia moralne*. Nie widząc większych perspektyw dla siebie we Włoszech, przeniósł się do Anglii. Początkowo mieszkał w Londynie, od 1953 roku w Hastings. Pisał kolejne książki, mniej jednak udane i popularne niż te sprzed wojny. Wyjątkiem jest pastisz "Zapiski oficera Armii Czerwonej" napisane na kanwie spotkań z takim oficerem w 1940 roku, którego poziomem był bardzo rozczarowany. Ważnym zapisem historii Wilna i Wileńszczyzny okresu wojny jest ujęty w powieść cykl "Wieża Babel", niestety, część trzecia, ostatnia, nie została ukończona. Przez całe życie wiodło mu się biednie, także i teraz, aby przeżyć, dorabiał pracą fizyczną. Pozostał samotnikiem, mieszkał skromnie, dużo palił. W 1963 roku rozpoczął pisanie dziennika, niedokończył go, a ogromną część zniszczył przed śmiercią. Wiele lat więzienia, niezaleczona do końca gruźlica, tryb życia, spowodowały przedwczesną śmierć. W przeddzień śmierci, 11 września 1964 roku, w szpitalu w Penley, otrzymał jeszcze świeżą swą książkę "Dla honoru organizacji".

xxx

Na malowniczo położonym cmentarzu św. Heleny w Hastings stoi skromny nagrobek z napisem w języku, który dla miejscowych mieszkańców jest zupełnie niezrozumiały. Hastings dla Anglików, to miejsce zwycięstwa Wilhelma Zdobywcy przed niemal tysiąc lat, dla wielu miejsce wiecznego spoczynku jednego z wielkich legend polskiej literatury.

xxx

Sergiusz Piasecki obecnie znowu stał się w Polsce popularny. Wydawnictwa - podziemne, legalne, pirackie - prześcigają się we wznowieniach jego książki. Jego styl, żywy, jędrny, pełen specyficznego folkloru półkresowego, przyciąga naprawdę. Jako autor znany jest w wielu krajach świata, przede wszystkim we Włoszech, Niemczech, Ameryce Południowej. W 1973 r. ukończony został we Włoszech film osnuty na wątkach "Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" z Sentą Berger i Giuliano Gemmą w rolach głównych. Czekał wiele lat, by wrócić do łask.

# EUROPEJSKI POTOP PRAGI

Przed wejściem do metra dreptał niezdecydowanie drobny staruszek. Otoczony wesołą hulastrą młodych nie wiedział co czynić? -Rzykować jazdę w nieznaną, podając się prądowi tłumu, czy jednak zrezygnować z tego kataklizmu? *Konec sveta, konec sveta...* - twierdził filozoficznie pod wąsem. Wreszcie machnął ręką, nasunął głębiej kapelusz i zrejtował w kierunku wyjścia...

Europejski potop Pragi - nie da się inaczej określić najazdu 80 tysięcy młodzieży ze wszystkich europejskich krajów kontynentem Pragi (Tylko Albania zrezygnowała ze spotkania). Ostatnie dni starego, 1990 roku, a także początek nowego zostały bezapelacyjnie podporządkowane młodym Europejczykom. Czechosłowacka stolica z radością się temu poddała! Metro, tramwaje, podmiejskie pociągi i autobusy zdominowane zostały przez wielotysięczną masę młodzieży. Wszystkich ściągnęło tu jedno hasło: Europejskie spotkanie młodych. Co ono oznacza? Otóż od 1962 roku członkowie francuskiej wspólnoty Taize niejednokrotnie, nieoficjalnie przyjeżdżali do krajów Europy Wschodniej. Kięrowali się zasadą, że trzeba odwiedzać tych, którzy nie mają możliwości wyjazdu za granicę.

Szczęściem, minęły te czasy i młodzież ze Wschodu ma już szansę kontaktu z mieszkańcami innych krajów. Co prawda, nie wszyscy. ZSRR nadal odmawia swoim obywatelom prawa swobodnego podróżowania po świecie, każdorazowo żądając przejścia przez ceremoniał załatwiania sztywnych formalności. Litwa też nie jest jeszcze na tyle niezależna, by zapewnić wszystkim chętnym niewymyślny tryb załatwienia paszportów. A więc, większość młodych ze wschodniego imperium musiała legitymować się wkładkami do dowodów osobistych.

Bbyło to trzecie z kolei spotkanie Taize we Wschodniej Europie po Węgrzech (Piecz, 28 kwietnia - 1 maja 1989 r.) i Polsce (Wrocław, 28 grudnia 1989 r. - 2 stycznia 1990 r.).

*I kiedy miłość zapali w twoim sercu płomień zgody, wtedy serce, nawet ciężko doświadczony, zdoła znów ożyć - głosi list z Taize.*

Byliśmy szczęśliwi, że zostaliśmy zaproszeni do wielkiej rodziny - Europy. Banalne to stwierdzenie, ale szczerze, jak szczerymi, zwykłymi były stosunki między ludźmi mówiącymi po hiszpańsku, włosku, polsku, itp. itp. Bo Europa to nie tylko geograficzne określenie miejsca na mapie. Żeby mieć prawo nazywać się europejskim krajem, ludzie muszą być tolerancyjni, kulturalni, wolni. My zaś mamy podświadomy kompleks wobec bezpośrednich, radosnych ludzi "zza kordonu."

Nieprzyjemne uczucie, że zaraz się zostanie zdemaskowanym za przynależność do "wschodniego systemu", wstyd jakiś, uczucie, że twój dom był więzieniem myśli słowa, czynów, powoli mijał. Nikt nie zaprzętał sobie głowy problemami polityki. Ludzie przyjechali tu, aby się zapoznać, zjednoczyć, wyzbyć się kompleksów i nieufności, potwierdzić, że wszyscy są równi, mają prawo być jednakowo Europejczykami.

"Desant" nastąpił w pięciu punktach Pragi. Tam się odbywały wspólne modły, posiłki. Aby się lepiej zapoznać z Czechami i Słowakami, rozlokowano nas w rodzinach, szkołach, klasztorach. Większość miała śpiwory, więc nie narzekano na turystyczne warunki, zresztą nie nocleg był najważniejszą sprawą. Naszej grupie znad Wilii (dzięki fundacji "Znad Wilii") trafiło mieszkanie w centrum Starówki, 200 m od słynnego zegara z kurantami! Ale to nie był koniec szczęśliwych niespodzianek losu - w swe posiadanie objęliśmy (z nami zamieszkali też dwaj Węgrzy z Rumunii) trzykondygnacyjne mieszkanie pana Vaclava Hrabanka, który wyjechał na okres świąt z Pragi. Mieszkanie wprowadziło nas w osłupienie - prawdziwe muzeum! Rzeźbiona szafa z XV wieku, zabytkowe stoły, krzesła, obrazy, żyrandole - i to wszystko pozostawione na słowo honoru! Spodziewałem się, że pani, która przekazała nam klucze od mieszkania poprosi przynajmniej o okazanie dowodu osobistego...

- Jak masz na imię? No, to dobrze, będę wiedziała, że klucz u Alka.

Ludzie kochani i tyle! Przyzwyczajeni do legitymowania się na każdym kroku dowodem osobistym, nie mogliśmy przez dłuższy czas zrozumieć, że nam po prostu się wierzy, ufa! Moim zdaniem, tylko wiara w Boga, w ludzi uczciwych może połączyć nas (przynajmniej duchowo) z Europą.

Pierwsze nasze spotkanie z młodymi Europejczykami odbyło się na ogromnym placu Letniej, gdzie stały długie, białe namioty. Tu się odbywała codziennie wspólna, wieczorna modlitwa. -Tego już za wiele - ktoś powie. Wspólnie się modlić w różnych językach, przecież to istna wieża Babel! Też tak myślałem - do chwili, kiedy wraz z innymi otrzymałem kartkę z tekstem modlitwy - *Alleluja*, która połączyła wszystkie języki Europy. Śpiewaliśmy zdanie po rosyjsku, czesku, niemiecku, polsku i czuliśmy prawdę starą jak świat - nieważne w jakich językach rozmawiamy, ważne jest to, że jesteśmy ludźmi dobrej woli. Między śpiewami odbywały się modły w różnych językach.

Sędziwy staruszek, brat Roge, duchowny patron spotkań w Taize starał się być wszędzie: i na Letniej, i w sportowej hali, przemysłowym pałacu i na stadionie

spartakiady, na modłach w królewskiej katedrze - soborze św. Wita, wspaniałej budowli z XIV w.

Zresztą nikt specjalnie nie napędzał do modlitw, to było sprawą sumienia każdego. Podział na grupy był raczej symboliczny, choć potrzebny. Była grupa pracy (wszelkiego rodzaju pomoc w zapewnieniu wyżywienia, przygotowania wspólnych modlitw i śpiewów), grupa ciszy (skupienia i modlitwy) i uczestnictwo w życiu parafii (dyskusje, nawiązanie kontaktów). Organizowane były ciekawe spotkania w grupach dyskusyjnych na różne tematy, np. o Bogu, o rozczerowaniu, duszy ludzkiej, wyrozumiałości. Dyskusje te prowadzili tzw. animatorzy, osoby odpowiedzialne za tematy, zorganizowanie spotkania, lub bracia z Taize. Poranne modlitwy odbywały się w pobliskich od zakwaterowania kościołach.

Pragę zwiedziliśmy z przewodnikiem w rękę, lub luzem podążając po tajemniczych uliczkach.

Wreszcie nastąpił 31 grudnia 1990 roku. Przyzwyczajony do surowej dyscypliny radzieckich wycieczek myślałem, że będziemy w jakiś sposób zbierani do kupy. Ale tu było miłe rozczarowanie. Każdy mógł wybrać to, co chciał. Jedni woleli spotkać Nowy Rok w skupieniu kościołów, inni woleli po wieczornej modlitwie rzucić się w wesoły szal pękających od petard i śmiechu praskich uliczek. Tu grała komiczna kapela, tam zagrzewała do tańca młodzieżowa banda, ludzie śpiewali, tańczyli w "żywych pociągach", ciągnąc za sobą znajomych i nieznajomych. Uśmiechnięte panie i panowie w kwaciarskich kioskach nie opuszczali swoich posterunków, dając ostatnią szansę spóźnialskim. Wreszcie dzwonią kuranty słynnego zegara, strzelają szampany, pękają butelki. -Będzie rozróżba - myślę i szukam oczami stróżów porządku. Ale gdzież tam! Wszystko spokojnie, rano zaś śmiecie były zebrane, uprzątnięte ulice znów zachęcały do spacerów.

Zjeżdżając w królestwo praskiego metra przypominałem ostatnie przednoworoczne godziny. Też jechaliśmy ruchomymi schodami, a z przeciwnej strony nadjeżdżała jakaś grupka młodzieży. Wszyscy się uśmiechają, coś wołają. Podjeżdżają bliżej:

- *Happy New Year! Happy New Year!* - wołają i wyciągają ręce. Zdumieni i wzruszeni uściskamy nawzajem dłonie przejeżdżających rówieśników życząc każdy w swoim języku - *Szczęścia!*

Trochę smutno mi się zrobiło, kiedy przypominałem nerwowe skłopotane twarze naszych ludzi, gniewne spojrzenia. Potem nastał czerwony terror. Wspominamy Pragę jako coś pięknego. Kiedy i my będziemy *happy?*

Aleksander Borowik

## Zapamiętałam kwadrygę

*Było to w styczniu 1942 roku, w czasie okupacji niemieckiej. Z Wackiem Sosnowskim, którego rozstrzelano następnego dnia, przechodziłam obok Katedry. Choć był wielki mróz (-25), to świeciło słońce i była piękna pogoda. Przed Katedrą Niemiec rzeźbił w lodzie kwadrygę. Obok stała beczka z wodą i jakiś człowiek, prawdopodobnie Żyd moczył kule w lodowatej wodzie i podawał rzeźbiarzowi. Nigdy nie zapomnę tego dnia.*

Ariadna Bukowska  
Warszawa



## Jeszcze o Klubie Włóczęgów

W artykuliku "Pseudonimy Włóczęgów" ("Znad Wilii" 1990, nr 26, s.6) popełniłem błąd, przepisałem się, i znanego przed wojną wileńskiego poetę Teodora Bujnickiego, nazwałem... Tadeuszem. Przykro mi, że się tak stało. Tadeusz Bujnicki, to syn Teodora, równie jak Ojciec powiązany serdecznie z Wilnem i Ziemią Wileńską, to wybitny historyk literatury, profesor uniwersytetów: Jagiellońskiego i Śląskiego.

Zamiast dalszych przeprosin, nieco dopowiedzeń do wspomnienia dra Waclawa Korabiewicza ("Znad Wilii" 1990, nr 24). Klub Włóczęgów powstał jeszcze w Homlu, jesienią 1918 roku, wśród studentów Uniwersytetu Stefana Batorego Klub rozpoczął działalność w latach 20; w 1929 roku powołano do życia Klub Włóczęgów-Seniorów, młodzi tworzyli Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich. Z tego klubu wywodzą się m.in. członkowie pierwszego, utworzonego w 1930 roku, Klubu Intelktualistów (Teodor Bujnicki, Stefan Jędrzychowski, Kazimierz Hałaburda, Czesław Miłosz, Jerzy i Stefan Zagórcy); Klub Intelktualistów skupiał późniejszych żagarystów, tam zaczęła się kształtować grupa literacka. Sprawozdawca "Słowa" pisał o klubie:

*Klub Intelktualistów różni się od innych grup literackich szerszymi zainteresowaniami i skupia w swym gronie młodych ludzi - plastyków, muzyków, literatów i "polityków", przy czym w polityce jest wykluczona wyłączność jednego jakiegoś kierunku, a przeciwnie, traktuje się Klub jako teren kształtowania swiato-*

*poglądów w walce i dyskusji* ("Słowo" 1931, nr 64, s.3).

Klub Włóczęgów wydawał pismo, nazywało się - jakże by inaczej - "Włóczęga", pierwszy numer ukazał się w 1932 r. Klub Włóczęgów wydawał też książki, w "Bibliotecze Włóczęgi", jako trzecia pozycja, wyszły (anonimowo) żartobliwe rymowanki Teodora Bujnickiego zatytułowane groźnie: "18 ohydnych paszkwilów na Wilno i Wilnian" (1934).

Bardzo dobrze, że odradzane są tradycje Włóczęgów przez polską młodzież akademicką w Wilnie. Również w Polsce od lat kultywują pieczołowicie te tradycje studenci Śląskiej Akademii Medycznej.

Adam Wierciński  
Opole

## Uzupełnienie

Autorem zdjęć Reportażu z jednej ze "strategicznych stref" / "Znad Wilii", nr/3, 1991, s.3/ był Romuald Mieczkowski.

ZNAD WILII  
1991.02.17 - 03.02

5



Dziś kupno nowej rzeczy napawa radością o tyle, o ile ona jest, w ogóle do kupienia. Że się skończyło z brakiem w domu, że nie trzeba będzie wydzwaniać, chodzić, poszukiwać. O wyborze się nie mówi - ważne właśnie, że "podleci", jak jakaś wielka okazja, że mniej więcej będzie odpowiadała potrzebie. O, mebel, na przykład. Konkretnie: szafa. Wepchnie się do mieszkania, do klatki z bloków, do klitki - ze względu na wymiary. I - okaże się: przyduża, nie w tym kolorze, źle się składa, bo ciągle czegoś tam brakuje. Gwintu - na śrubie, otworu - w nakrętce, osi - w zawiasie, ale za to na wyłomie w desce do niedawna znajdowałaś akurdatnie lepiony "znak jakości".

A sama deska? Z opitek sklejona, ciężka i krucha. Po zmontowaniu długo jeszcze będzie się przywykało do różnych nowego nabytku mankamentów, do zalutującego chemią lakieru, do skrzypienia w drzwiach, aż to wszystko nareszcie wywietrzeje, straci ostrość koloru, zanim się dotrze, to już rozklebocze, zrobi się nijakie do tego stopnia, że już się tego nie zauważa, przestaje widzieć. Łach w tym jednak powiesić można, położyć coś niecoś też.

O zmianie, o nowym nabytku myśleć się nie chce. Fatyga nie będzie lżejsza, tylko cena coraz słońska i trafić na tę rzecz potrzebną jest coraz trudniej.

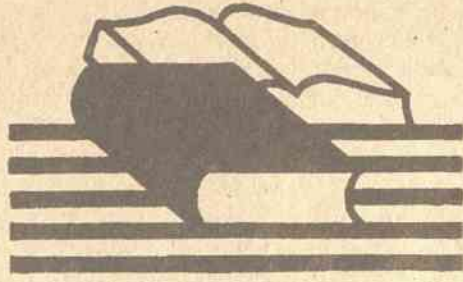
Przyszło żyć, nazwijmy to tak: na przelomie epok. Jakże inaczej sprawę zaradzenia nowego mebla załatwił mój oj-

połowa licznej rodziny za stołem mogła się od razu usadowić. Nie był prawdziwym stolarzem, więc zabierał się do tego nie szablonowo - z twórczym namaszczeniem. Ściągał ze strychu deskę szurpatą, w calach grubość jej mierzył (czy wytrzyma?), hebelkiem ładnie ze wszystkich stron ostrugał, dłutem lub wiertłem ogromnym otwory na ukos wpuścił, nogi z drążków ociosał. A żeby jeszcze gładziej było, górę strugiem długim z drzewa jabłoniowego - "spustem" zwanym - wiuut, wiuut - objechał. Papierem ściernym ("szklanym" się u nas mówiło) dzieła dokończył.

Strużek, heblowin - co nie miara! Toż radości dla dzieci! Szeleszczą jak siano, żywica zalutują, prężą się, zaginają, świecą bielą drewna nieskazitelną. Będziemy kwiaty z tego robili: na "Kaziuka" i sobie, aby do palmy wielkanocnej wpiąć można było, klosz lampy naftowej ubrać, ramę obrazu świętego ozdobić, za dubeltem okiennym na zimę taką kwietną stworzyć na miarę przyjętego gustu i własnej fantazji. Kwiat taki puszy się sobie wśród owoców kasztanu, udających jędrne borowiki, na mchu - jak należy, wśród gałązek jałowca na warstwie węgla opartych. Węgiel wilgoć spija. Między szymbami sucho. Mróz trzaskający fantazje swoje niewidzialnym pędzlem maluje. Podkreślają one jakąś wspólną harmonię: radości z prostego naturalnego piękna z domieszką sztuczności, naśladownictwa, z tego, że pod rękami się ma gładki brzeg zydła nowego - nie będzie zadry w dłoni - wygodnie stojącego tuż pod samym oknem, za którym tyle cudów się dzieje, że nogi same dyndają nieustannie, oczy szeroko otwarte.

A nowy mebel jak uparty cielak wrął się twardo na rozstawionych wszystkich czterech - ani drgnie - na długo, na wielolecia.

Wojciech Radłowski



Wspominałam zapewne, że w świecie panuje moda na rozmowy z wybitnymi ludźmi, prowadzone przez publicystów, a potem wydawane w postaci książek. Takich pozycji bodaj jeszcze nie widać na rynku księgarskim po tej stronie Wilii, tzn. pozycji rodzimego pochodzenia (czyż znaczy to, że u nas nie ma ludzi znakomitych?). Zapewne trzeba będzie poczekać na lepsze czasy, a na razie pomówię o kolejnej tego typu książce, która do nas dotarła z Warszawy, ale wydana została przez paryską oficynę Editions Spotkania. Mowa tu o pozycji Wojciecha Wiśniewskiego pt. "Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem".

Na wstępie wyjaśnijmy o jakiego z Zanów chodzi. W załączonej tablicy genealogicznej wygląda to tak. Oczywiście, poczynając od Tomasza Zana, owego znakomitego Promienistego z filomackich i filareckich wileńskich organizacji w tamtym wieku, który ożeniony po powrocie z zesłania z Brygidą Świętorzeczką osiadł w Kochaczynie na Witebszczyźnie. Miał trzech synów: Klemensa, Abdona i Wiktora. Pierwszy z nich jest ojcem Kazimierza Hłakowiczówny (zabity przez carską ochranę), drugi osiadł po zawarciu małżeństwa w litewskim Poniemoniu, miał syna Tomasza Zana, jego zaś syn również Tomasz jest "ostatnim z rodu" Zanów (zmarły w 1989 roku w Warszawie), a w książce bohaterem-narratorem dziejów swego życia. Piszę "narrator", bo właściwie trzeba powiedzieć, że pytania autora są dość dyskretne i stanowią zaledwie ramy, na których osnuty jest ciekawy i jakże często tragiczny żywot tego ostatniego z Zanów.

Tomasz Zan urodził się w Dukaszach (tych koło Turmont) w 1902 roku, gdzie jego ojciec ziemianin posiadał majątek, który później w okresie międzywojennym syn prowadził. Czynił to z dobrą fachową znajomością rzeczy po ukończeniu Akademii Rolniczej w Poznaniu, był też działaczem społecznym związanym z Bankiem Ziemi w Wilnie. W ogóle

tryby bardzo wcześnie; został z wojskiem Józefa Dowbora-Muśnickiego związany, który to służąc w armii cvarskiej zaczął organizować korpus polski w nadziei, że wojskowe jednostki przydadzą się przyszłej wolnej Polsce. Tymczasem wszyscy zmuszeni ruszyć z miejsc wiekowych na wielkim terenie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów ciągnęli hen daleko na wschód. Dostawnie z żywym i nieruchomym dobytkiem pokoleń. To był pierwszy etap wyzbywania się tego co posiadali, tracenia swoich skarbów po ogromnych, wyniszczonych przez zaciętną wojnę światową i domową własnych wartości. W ten kołowrót został wciągnięty całkiem młody ciany Zan. Potem paruletni wir wojny polsko-bolszewickiej, w której uczestniczył. Autor podaje wiele szczegółów z osobistych odczuć, doświadczeń tych lat. Trudno to opowiedzieć, bo tego zbyt wielkie zagęszczenie faktów, różnych ludzkich zdarzeń. Podobnie kiedy potem zacznie się wojna z hitlerowcami. To cała panorama wrzęgniętych życiorysów poszczególnych ludzi, bohatera narracji i jego rodziny, bliskich. Czyta się to jednym tchem, chociaż skądinąd się wydaje, że przynajmniej te ostatnie dzieje wojny są dobrze znane. Ależ nie, jak się okazuje. Bo inaczej podane, inaczej dziś zinterpretowane fakty otwierają po prostu oczy na prawdę. Pamiętać wszak trzeba, że relacja nastąpiła po Solidarności w Polsce, a więc już bez bojaźni o konsekwencje za wyrażoną szczerość. Zresztą W. Wiśniewski w postawie podsumowując swą pracę powiada, że jest pewien, iż niektórych rzeczy nigdy by się nie dowiedział od swego bohatera. Zbyt długo mu przyszło żyć w konspiracji, zbyt długo był człowiekiem wojska, AK, aby pewne sprawy mogły być nie zachowane w tajemnicy tak, jak tego się wymagało.

Czytając z wielkim zainteresowaniem tę wypowiedź jednostkową o minionej epoce, o życiu człowieka uwikłanego w nią, człowieka postokroć krzywdzonego, któremu tyle niesprawiedliwości przyczyniono, tyle wykazano nienawiści, nie odczuwa się w jego relacji odwajemnienia pięknego za nadobne. Jest jakiś filozoficzny spokój, powiedziałabym jakaś nawet pogoda, nic z żalu do historii, która im tyle zabrała. Po prostu się ma z postacią innej kultury, innego jakby ludzkiego wymiaru. I wtedy się chce od razu skojarzyć dzisiejsze nasze zaszczości, nasze odczucia. Czy potrafimy być równie ludzcy?

(D.)

W. Wiśniewski "Ostatni z rodu. Rozmowy z Tomaszem Zanem"

Od nowa

## ODBICIA KRZYWEGO ZWIERCIADŁA

Bliskość Polski jako kraju najbardziej otwartego w obozie demoludów sprawiła, że Europa nawet w czasie największego zastoju była do nas bliżej. Działo się to dzięki przekładom literatury, obecności światowej kinematografii i całej zakazanej dla nas kultury zachodniej, jaka jednak docierała do Polski, zaś stamtąd przesączała się na Litwę. Dzięki temu bywaliśmy inni.

Pamiętam, jak podróżując po bezgranicznych przestworach Kraju Rad (do niedawna jedyna dla jego poddanych forma podróży), spotykałem na swej drodze różnych ludzi. Pomijając w rozmowie angielskie tematy o pogodzie i francuskie o kobietach, momentami wcale nie rozumieliśmy się wzajemnie, nie bacząc na to, że znam rosyjski bardzo dobrze. Chodziło o to, że moi rozmówcy tych książek nie czytali, tych filmów nie oglądali, tej muzyki nie znali... Słuchali oni moich opowieści z niezwykłą uwagą,

powtarzając w zachwycie *Nu, Jewropa!* A w dyskusjach przy szklaneczce po północy nie mogli mi wytłumaczyć, w jaki na przykład sposób oni, komsomolcy, walczą o pokój na świecie.

Wiadomości o świecie były wyjątkowo skąpe, a wszystkie normy - estetyczne, etyczne i każde inne wynikały z jakże odrębnego bytu. Wzniosłe hasła wcale nie były podporą, zaledwie mgliście wyznaczały cel. Tak daleki, że aż nierealny. Tak powstała zbiorowa mentalność krzywego zwierciadła, jaką w ciągu lat przy pomocy izolacji i pałki wytworzył system totalitarny.

To wypaczone rozumienie świata pomaga i dziś zachować wiarę, że wystarczy zlikwidować parę błędów - i w przebudowanej Federacji Rad będziemy tańczyć wzięwszy się za ręce. Łagodnie i bez przeszkód zapromieniuje światło kremłowskiej gwiazdy, zaś przywódca narodów i jedynej partii ojcowskim głosem będzie cierpliwie uczył internacjonalizmu po rosyjsku.

Pierestrojka zaplanowana została do pewnej granicy, której nie wolno przekroczyć. Stworzenie z dotychczasowej struktury praworządnego państwa

sowieckiego jest fikcją. ZSRR nigdy nim nie był. Co gorsze, nic nie wskazuje na to, że w najbliższej przyszłości takim zostanie. Nie wiem, po co potrzebna jest konstytucja, skoro wielu jej założeń się nie przestrzega. O jakiej też suwerenności w granicach imperium można mówić, jeśli regularnie ci przypominają: *Tut Sowieckij Sojuz*, a przekraczając granice własnego kraju masz przejść piekło nigdzie nie spotykanego upokorzenia zgotowane przez obrońców granic!

Po styczniowych wypadkach na Litwie znowu więcej się mówi o *internacjonalizmie sowieckim*. Czymże on jest? Dlaczego człowiek znający jeden język i przebywający na nie swojej ziemi jest *internacjonalistą*, a średni statystyczny Europejczyk znający parę języków obcych nim nie jest?.. I czemu *internacjonalistyczny obowiązek* wykonuje się najlepiej przy pomocy czołgów?

Podobnych pytań jest więcej. Gdyby nie rozwój nowoczesnych środków łączności przekraczających granice nadal miliony ludzi musiałyby uwierzyć, że wszystko to dla *obrony człowieka*. Zostawmy czołgi, a powróćmy do miłości, na której ma być oparty internacjona-

lizm. Przed laty śpiewano: *I nikto na świecie nie umiejet tuczsze nas lubit'*. Potraktujmy te słowa z popularnej niegdys piosenki z całą sympatią, jako spowiedź pokolenia, a nie masochiczną żądę kochania narodów. Za wszelką cenę, nawet jeśli by który chciał uciec od tej miłości, albo wyznawać ją platonicznie i na odległość.

Czyżby tak ślepo kocha Związek Sowiecki zdobyte kraje, że kiedy zebrały się one do odciescia, to z rozpaczy popęlnia głupstwa? A może jest to cyniczne zachowanie strony silniejszej, która chciałaby rzucić na kolana buntowników?

Na wstępie pisałem o naszej *inności*. Jest ona niewątpliwie jedną z przyczyn niezrozumienia absurdałności swego zachowania przez Moskwę - choćby się zapewniło najlepszych tłumaczy - trudno jest wciąż rozmawiać z tymi, co dotychczas rozmawiali tylko z sobą, albo wydawali rozkazy. Że trzymają nas *wspólne interesy*, w tym obronne? Niech się generałowie nie obawiają - wracając na swoje Litwa do należytnej jej części rakiety z głowicami atomowymi nie rości pretensji.

Tomasz Bończa

### 3. Kościół katedralny św. Stanisława (29)

5) Brat Witolda, książę Zygmunt Kiejstutowicz, zabity w Trokach w roku 1440.

6) Brat Jagiełły, książę Świdrygiełło zmarły w Łucku, lecz przewieziony do Wilna i tu pogrzebiony w r. 1452.

7) Książę Michał Zygmuntowicz wnuk Kiejstuta, zm. 1452.

8) Święty Kazimierz królewicz zm. w r. 1480.

9) Król polski, w. książę litewski Aleksander, zm. 1506.

10) Pierwsza żona Zygmunta Augusta Elżbieta, córka Ferdynanda cesarza Rzymskiego, zm. 1543.

11) Druga żona Zygmunta Augusta Barbara Radziwiłłówna, zm. 1551.

Na srebrnej blasze przybitej do jej trumny wyrżnięty był napis:

*Barbara quae tegitur tumulo Regina sub isto*

*Augusti conjux, altera Regis erat,  
Commoda multa tulit multis, incommoda nulli,*

*A qua caesum dicere nemo potest  
Immatura obiit decima trieteridi capta  
Bis viduos fatis linguere jussa thoros.  
Occidit ante diem, et quamvis Anus illa  
fuisse,*

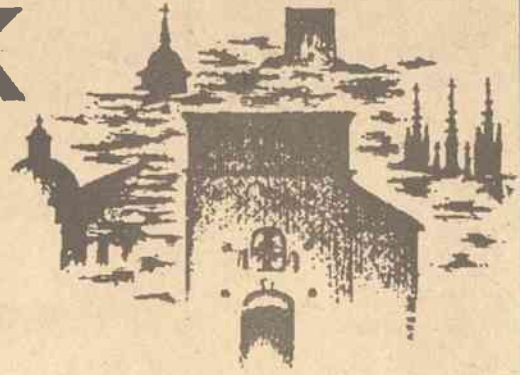
*Diceret Augustus obiit abte diem.  
Coronata VII Xbris Anno MDL Ibiit  
VIII Maji.*

Obecnie na wniosek Tow. Arch. Wileńs. zbiera się składka na wzniesienie pomnika sławnej Barbarze; wykonanie którego ma być polecone p. Henrykowi Dmochowskiemu.

Nagrobki do dziś dnia istniejące w samej katedrze są następujące:

# PRZEWODNIK PO WILNIE

## Adam Honory Kirkor



a) Na filarze drugim od wejścia do kościoła, przy prawej stronie od drzwi wielkich, na tablicy marmurowej brunatnej nagrobek Benedykta Wojny biskupa wileńskiego, zmarłego w Padwie 22 października 1615 r. b) Na filarze trzecim po lewej stronie od wejścia do kościoła, na tablicy marmurowej brunatnej nagrobek ks. Marcina Szulca Wołowicza kanonika, zmarłego dnia 16 marca 1640 r. c) Na tymże filarze od ściany na tablicy marmurowej brunatnej nagrobek ks. Olaus Algina Szweda, emigranta, który dokonał życia w Wilnie dn. 6 sierpnia 1528 r. mając wieku lat 93. d) Na filarze trzecim od wejścia do kościoła od ambony jest nagrobek Mikołaja Słupskiego biskupa gracjiopolitańskiego, zmarłego dnia 7 lutego 1692 roku, na tablicy marmurowej. e) Na filarze czwartym Jędrzeja Zawisza podskarbi w. litewski i Zofia Wołowiczówna postawili nagrobek składający się z tablicy marmurowej Barbarze córce, zmarłej w wieku lat trzynastu. f) Na tymże filarze z boku od ściany, marmurowa tablica wyraża nagrobek Jakóba Naporkowskiego, żony jego Anny Biehiaszówny i zięcia Tomasza Ławrynowicza, zmarłych

w morowej zarazie, którzy 5000 złotych zapisali księżom wikariuszom katedralnym, z obowiązkiem odprawiania co tydzień dwóch mszy św. św. za ich dusze, a przy końcu każdego miesiąca jednej śpiewanej. Nagrobek ten wzniesiony im dnia " 5 stycznia 1636 r. przez ks. wikariuszów katedralnych. g) Na pilastrze między kaplicą św. Kazimierza i Marii Magdaleny, na tablicy marmurowej nagrobek Adama Zabłockiego kaplicą św. Marii Magdaleny i św. Ignacego, nagrobek Jerzego Tyszkiewicza biskupa wileńskiego, snycerskiej roboty, powleczony srebrem, złotem i różnemi kolorami, w niszy na postumencie popiersie tego biskupa, ulane ze spizu pozłacanego, ma biret na głowie i jest w mucecie biskupim, jakby kazał z ambony; lewą ręką trzyma krzyż na piersiach, a prawa wzniesiona do góry. Tablica marmurowa, na której obszerny napis; sam posąg nie wiadomo przez kogo odlany, udatny, pełen wyrazu, słynny jest u nas, i zgodnie przez wszystkich znawców ceniony. i) Na pilastrze między kaplicą św. Ignacego a drzwiami pobocznymi kościoła, jest pomnik z marmuru, ozdobiony facjatą mającą herb z gipsu i głowę gipsową Sa-

muela Paca chor. lit., zmarłego dn. 8 stycznia 1637 roku. k) W przysionku bocznym kościoła przy wejściu po prawej stronie na ścianie znajduje się na tablicy kamiennej nagrobek Mikołaja z Kieżgajłów wojewody, Jana kasztelana Witebskiego z żonami, księżną Korecką i księżną Radziwiłłówną, Jędrzeja podskarbiego w. lit. z żoną Wołowiczówną, hrabiów na Baksztach Zawiszów, postawiony od ich prawnuka Krzysztofa z żoną Tyszkiewiczówną dn. 14 czerwca 1700 roku. l) W kościele na ścianie przy zakrystii jest nagrobek Tomasza z Skrzetuszowa Wawrzeckiego wojewody, senatora królestwa polskiego, nad nim popiersie gipsowe, na około snycerską robotą wyłaczaną ozdobione. Pomnik ten wystawiony przez brata rodzzonego Józefa Wawrzeckiego generała kawalerii wojsk polskich. Tomasz Wawrzecki zszedł z tego świata dnia 5 sierpnia 1816 roku.

Od redakcji. Co z powyższego opisu zainteresowany dziś odnajdzie? Po prostu trzeba pójść i samemu sobie skonfrontować.

(Cdn.)

## KONKURS To, co było...

Zgodnie z zapowiedzią nadszedł czas podsumowania naszego ubiegłorocznego konkursu. Spotkał się on z wielkim zainteresowaniem nie tylko wśród uczestników, lecz i Czytelników "Znad Wilii" nieprzypadkowo - przypomina bowiem to, co odeszło, uczy historii Wilna i okolic. W odróżnieniu od innych konkursów, nasze przedsięwzięcie nie miało tysięcy listów. Wiele z nich jednak zawierało coś więcej - wspomnienia z młodości naszych Czytelników, dla ludzi młodych zaś było to zetknięcie się z przeszłością. Do korespondencji konkursowej włożono wiele serca, zawierała ona często szerszy komentarz.

Redakcja otrzymała 172 prawidłowe odpowiedzi. 20 odpowiedzi na 22 pytania nadesłał Alfred Anuszkiewicz, który zdobył najwięcej punktów. Potrafił on odpowiedzieć i na te pytania, które wymagały spostrzegawczości czy też przewertowania rzadszych przewodników po Wilnie. Jego odpowiedzi były rzeczowe i precyzyjne.

Kolejną laureatką została Janina Stefanowicz, która uzyskała 19 punktów. Jej odpowiedzi, jakkolwiek dość lakoniczne, również były trafne i odpowiadają wymogom konkursu. Trzecią zwyciężczynią głównej nagrody jest D. Raćyte - 14 punktów. Potrafiła ona odpowiedzieć na pytania obszernie, w sposób opisowy przedstawiając dzieje zabytków wileńskich. Wszyscy trzej wymienieni laureaci są wilanami. W nagrodzie przypadły im wycieczki do Polski.

A oto lista zdobywców innych nagród (kolejność według zdobytych punktów): Edward Stefanowicz, Igor Kunciewicz, Ryszard Skórko, Bronius Stankevičius, Kazimierz Szełuchański, Kazimieras Kunavičius oraz Ludmiła Doroszkiewicz - wszyscy z Wilna i rejonu wileńskiego. Gratulujemy zwycięzcom nagród. Poinformujemy dodatkowo, kiedy zostaną one wręczone. Chcielibyśmy to uczynić z uroczysty sposób, w lokalu redakcji "Znad Wilii", w którym wkrótce kończymy remont i będziemy mogli podejmować gości.

Zdobywców wycieczek do Polski prosimy o przysłanie danych o sobie, abyśmy mogli zaproponować podróż zgodnie z wiekiem i zainteresowaniami. Terminy do uzgodnienia.

Zdajemy sprawę z tego, iż nie wszystkich mogliśmy odpowiednio uhonorować, zapraszamy więc wszystkich uczestników poprzedniego konkursu oraz wszystkich Czytelników do udziału w kolejnym. Na prośbę Państwa hasło konkursu pozostaje bez zmian. Zapraszamy starszych wilanin, by się podzieliли swymi wspomnieniami. Jak i dotychczas najlepsze odpowiedzi zostaną wydrukowane. Dla ich autorów przypadną nagrody książkowe. Ci, którzy w ciągu roku nadesłali najwięcej trafnych rozwiązań zdobędą wycieczki do Polski. Listy należy przysyłać w ciągu miesiąca na adres redakcji.

A oto kolejne pytanie: jaki zakątek Wilna został przedstawiony na fotografii Jana Bułhaka? Jakże się dzieje tego miejsca?

### Tytułem odpowiedzi

W nr 26 "Znad Wilii" przedstawiono kościół św. Stefana, zbudowany w 1600 roku przez jezuitów. Jest to bardzo skromna budowla barokowa. Przy kościele istniał cmentarz, w którym m.in. pochowany bp Pilchowski - fundator konwentu dla niezamożnej uczącej się młodzieży. Na zewnętrznej ścianie świątyni tablica nagrobkowa Wawrzyńca (Stuoki) Gucewicza.

W okresie międzywojennym O.O. Salezjanie prowadzili tu męską szkołę rzemieślniczą. W czasie walk o Wilno kościół częściowo uciepiał, ale nie został odrestaurowany, ulokowano tu warsztaty mechaniczne, a cmentarz zburzono.

W przeszłości choć skromny i mały, miał kościół duże znaczenie, o czym świadczą nazwy dwóch idących od niego ulic: Wielkiej Stefańskiej (dziś - Bugos) i Małej Stefańskiej (Raugyklos). W pobliżu znajdował się niewielki rynek - również Stefański. Dziś na jego miejscu tereny Podmiejskiej Stacji Autobusowej.

Ludmiła Doroszkiewicz

Kościół niegdyś poza miastem, założony przez jezuitę, ks. Szymona Wysockiego, który wybudował przy nim także niewielki szpital św. Łazarza, nie rościł pretensji do wspaniałości. W roku 1737 ks. Jan Turczynowicz założył tu Zgromadzenie Panien Mariawitek, które opiekowały się beofikami - Żydówkami. W roku 1794 kościół zniszczony został podczas bombardowania Wilna przez wojsko moskiewskie. Najbardziej jednak uciepiał po zajęciu Wilna przez wojska sowieckie. W 1944 był przerobiony na więzienie, potem rozmieszczono w nim magazyny.

Irena Kozłowska

Kościół św. Stefana przed wojną był uczęszczany szczególnie przez młodzież. Czynny był także w czasie okupacji niemieckiej. W okresie władzy sowieckiej uległ kompletnej ruinie.

Janina Aniśkiewicz

Wszystkim cytowanym uczestnikom konkursu z Wilna książki wysłamy pocztą.



Fot. Jan Bułhak

Przyjmujemy do pracy wykwalifikowane szwaczki do produkcji eksportowej, wysokiej jakości odzieży lekkiej damskiej i męskiej. Zarobki - według akordu indywidualnego.

Preferujemy osoby ze znajomością języka polskiego.

Oferty listowe wraz z życiorysem i przebiegiem pracy prosimy nadsyłać na adres:

PC-ARKuł. Jaracza 3,  
00-378 Warszawa

Adres redakcji: 232019 Wilno  
Skrytka pocztowa 1755  
telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63  
Wydają: Czesław Okiryczyc  
Romuald Mieczkowski (red. naczelny)  
Numer podpisano do druku 2 lutego 1991

Skład: Zdzisław Gorbaczewski  
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.  
Drukarnia w Ukmerge

Wz. Nr. 422  
Indeks 67248 XL - 160  
ZNAD WILII  
1991.02.17 - 03.02

7

Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego

**HORTEX**



**oferuje:**

- w zakresie eksportu:



świeże, mrożone i przetworzone owoce i  
warzywa, świeże i przetworzone pieczarki  
ziemniaki i przetwory ziemniaczane,  
miody pszczele i artykuły pasieczne,  
miody pitne,  
kwiaty cięte i doniczkowe,  
nasiona roślin paszowych i konsumpcyjnych,  
zioła lecznicze, ślimaki.

- w zakresie importu:



artykuły przemysłowe - sprzęt  
gospodarstwa domowego,  
wyroby perfumeryjne i  
chemii gospodarczej,  
artykuły tekstylne  
i konfekcja,  
inne artykuły.

- w zakresie transakcji barterowych:

artykuły przemysłowe,  
spożywcze przetworzone,  
wyroby przemysłu  
spirytusowego.



Poszukujemy partnerów chętnych do zainwestowania  
w otwarciu sklepów wielobranżowych.  
Zainteresowanych współpracą handlową z naszym  
przedsiębiorstwem prosimy o kontakt:

**Przedsiębiorstwo Handlu Zagranicznego  
HORTEX**

Warecka 11 a, 00-034 Warszawa, tel. 265281,  
tlx. 816606 i 816611, fax 270251.

8

ZNAD WILII  
1991.02.17 - 03.02